Nr. 76. Warszawa, Wtorek dnia 21 Marca (2 Kwietnia) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie: Miesięcz. kop. 35, Kwartał rs. 1.05, Półrocz. „ 2.10, Rocznie „ 4.20

Na prowincyi i w Cesarstwie: Kwartał rs. 1.80, Półrocz. „ 3.60, Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 35.
Zachód słońca o g. 6 m. 33.

Długość dnia g. 12 m. 56
Przybyło dnia g. 4 m. 58

Wtorek 2 Kwietnia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	Franciszka z P.
Sroda	Ryszarda B. W.
Czwartek	Izydora B. W.
Piątek	Wincentego Fer.
Sobota	Dyogenesa
Niedz.	Donata
Poniedz.	Januarego

„Prawitelstwiennyj Wiestnik” donosi, iż w środę dnia 27 marca, miał szczęście przedstawić się Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani, dowodzący wojskami warszawskiego okręgu i generał-gubernator warszawski, generał-adjutant Hurko.

Wskrzeszenie projektu.

Nadspodziewanie przewlekany wyjazd króla Milana z Serbii już nastąpił. Udającego się na wschód b. monarchę odprowadzano uroczyście, bo i syn król Aleksander i regenci i prezes gabinetu i inni dostojnicy — a czynili zapewne to chętnie, ażeby raz mu już powiedzieć: „krzyżyk na drogę”.

Przedłużający się bowiem pobyt Milana w Serbii, budził niepokój i podejrzenie, że teraz nastał żal po zrzeczeniu się tronu i że może przy cudzych wpływach odbędzie się próba nowego przewrotu.

Obawy te okazały się przecie zbytecznemi.

Milan zabawi w Konstantynopolu czas dłuższy, poczem w dalszej podróży oprze się aż o Egipt.

Zapewne nie jest to podróż dla przyjemności, ale z konieczności.

Wspominaliśmy już wczoraj o pierwszych działaniach gabinetu Gruicza. Obecnie wystąpił on z nowym projektem doniosłego znaczenia, gdyż ma na celu utworzenie związku celnego państw bałkańskich, który oprócz Serbii i Bulgaryi obejmować także będzie i Rumunię.

Jest to plan widocznie kreślony na szeroką skalę.

Związek celny, jakiego projekt wyszedł od nowego gabinetu serbskiego, bezwątpienia pod swą postacią handlową, chce znacznie dalej sięgnąć.

Bezwątpienia ma on stanowić fundament pod nie ujawnioną jeszcze w chęci, ale upragnioną, jak się łatwo domyśleć... federacyę państw słowiańskich na półwyspie Bałkańskim.

Plan ten wprawdzie nie jest nowy, ale zasadniczo sprowadzić może inne następstwa, niż przy pierwszem jego zapoczątkowaniu.

Czytelnicy może sobie przypominają ów przed paru laty objazd delegatów bulgarskich, po niektórych dworach europejskich. Wówczas, podczas ich pobytu w Wiedniu, na bankiecie dla nich wydanym, znalazła się na porządku dziennym sprawa połączenia pod względem wojskowości Bulgaryi, Serbii i Rumunii, przez co państwa te mogłyby wystawić do wspólnego działania potężną armię.

Projekt ten rozchwiał się wtedy, ale dziś właśnie znowu występuje. Ale, jak powiedzieliśmy, zmieniony on teraz znacznie.

Przed dwoma laty chodziło o zgromadzenie siły zbrojnej do walki przeciw wpływom wschodnim, dziś rzecz się przedstawia odwrotnie. Dzisiaj nie z Bulgaryi, lecz z Serbii, usuwającej się od Austryi, wydostaje się ten projekt i przyoblека się w postać nie wojenną, lecz pokojową, stawiając jako punkt ciężkości nie wojnę, lecz rozwój interesów handlowych, przemysłowych — a zatem ekonomiczny dobrobyt kraju.

Nic zwyklejszego na świecie, że przyjaźń powstaje przy wyraźnej łączności interesów — a tem się zawiązuje prędzej, gdy i korzyść z trzymania się razem jest widoczna.

Tak samo może się wydarzyć i z projektowanym związkiem celnym. Gdy przez związek celny Serbia, Rumunia i Bulgarya zacieśnią węzły swoich stosunków, kto wie, czy zasmakowawszy w solidarnem działaniu na jednem polu, nie zechcą jego zakres rozszerzyć i spróbować ogólnej federacyi.

Kronika polityczna.

Serbia. Gazeta rządowa ogłasza wynik śledztwa co do wybuchu przed rajtszulą. Uwięzieni zostali subjekt handlowy i służący oficerski jako sprawcy. Nic więcej nie powiedziano.

Radca stanu Wassiljewicz wrócił z Jałty z listami od królowej Natalii.

* Król był wszędy w przejeździe przez Serbię z zapałem witany. W Pirocie przemawiał do publiki w odpowiedzi na powitanie miejscowego prefekta. W przemówieniu tem zaklinał swych byłych poddanych, ażeby byli wierni jego synowi i regentom, oraz posłuszni ustanowionemu rządowi.

Prezes ministrów i minister spraw zagranicznych Gruicz, wydał okólnik do przedstawicieli Serbii za granicą, w którym zaprzecza podaniom wielu gazet o umowie jakoby między byłym królem Milanem a regencyą zawartej, kierunku polityki wewnętrznej, tudzież spraw zagranicznych dotyczeć mającej. Stwierdza za to, że umawiano się rzeczywiście co do stosunku byłego monarchy do jego syna, co do interesów majątkowych, opieki nad młodocianym królem i wychowania tegoż.

Minister spraw wewnętrznych Tauszanowicz, sprosił wczoraj po południu wszystkich redaktorów pism tutejszych dla pomówienia z nimi o interesach prasy wobec przepisów nowej konstytucyi. Zalecał on potrzebę większego niż dotąd umiarkowania w pisaniu i powścią-

---

29

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM III.

(Ciąg dalszy.)

— Mylisz się Rolandzie, mnie obchodzi zawsze wszystko co tycze moich przyjaciół i trzeba było zażądać czegokolwiek odemnie dla brata.

— Czego takiego generale?...

— Pomieszczenia go, dajmy na to w kolegium paryzkiem.

— Widząc ciągle tłumy proszących, nie śmiałem cię niepokoić generale.

— No to słuchaj, potrzeba sprowadzić tego chłopca i pomieścić go w kolegium—a gdy będzie miał wiek stosowny po temu, umieszczę go w szkole wojskowej, albo innej jakiej odpowiedniej.

— Doprawdy generale, odrzekł Roland, jak gdybym odgadł te twoje łaskawe zamiary, bom zawezwał Edwarda i albo jest już w drodze, albo się do niej przygotowywa.

— Jakto?...

— A no, przed trzema dniami napisałem list do matki, ażeby przywiozła syna do Paryża, dla ulokowania go w jakiej szkole, a gdy dojdzie do lat, miałem zamiar prosić cię wtedy... przypuszczając, że mój anewryzm pozwoli mi dożyć do tej pory... Ale w takim razie...

— W takim razie?...

— Nie będę ci polecał w testamencie matki, syna i córki.

— Jakto córki?...

— No, mojej siostry.

— Więc masz i siostrę także?...

— O, naturalnie.

— W jakim wieku?...

— Siedmnaście lat.

— Ładna?...

— Prześliczna!...

— Podejmuję się ją wyswatać.

Roland zaczął się śmiać.

— Z czego się śmiejesz?... zapytał pierwszy konsul.

— A bo generale, muszę chyba wywiesić kartę na wielkiej bramie Luksemburga...

— A co będzie na tej karcie wypisane?...

— Biuro małżeństw.

— Że ty nie chcesz się żenić, to wcale nie powód, ażeby siostra twoja została starą panną. Nie lubię starych panien, tak dobrze jak i starych kawalerów.

— Nie utrzymuję wcale, żeby moja siostra pozostać miała starą panną... Dosyć i tak, gdy w rodzinie Montrevel, jeden z jej członków zasłuży na twoje niezadowolenie generale.

— No więc cóż powiesz na to?

— Ponieważ generał sobie tego życzysz, to jej się zapytamy, bo to ją przecie najwięcej obchodzi.

— A! ha! więc jest jakaś miłość prowincyonalna?...

— Nie powiem, że nie, opuściłem biedną Amelię świeżą i uśmiechniętą, a zastałem bladą i smutną. Muszę się z nią koniecznie co do tego rozmówić, a że generał życzy sobie, to powiem jak rzeczy stoją.

— Ale to aż po twym powrocie z Wandei?...

— Więc ja się tam mam udać?

— Czy tak samo jak do małżeństwa, miałbyś wstręt i do tego?

— O, wcale nie.

— No, więc pojedziesz do Wandei!...

— Kiedy?

— Nie ma nic tak bardzo pilnego, możesz wyjechać jutro rano?..

— Mogę i prędzej nawet, jeżeli generał sobie życzysz, tylko po co i na co?...

— Rzecz to nadzwyczajnej wagi Rolandzie.

— Do dyabła! przecież nie żadna misya dyplomatyczna, jak się spodziewam?...

— Właśnie, że misya dyplomatyczna, do której potrzebuję człowieka nie będącego dyplomatą.

— Czy tylko generale, będę się umiał wywiązać z zadania?... Muszę przynajmniej otrzymać instrukcye bardzo dokładne.

— Dam ci jak najdokładniejsze. Widzisz tę mapę?...

Wskazał Rolandowi wielką mapę Piemontu, rozłożoną na ziemi i oświetloną z góry lampą u sufitu zawieszoną.

— Widzę—odrzekł Roland przyzwyczajony śledzić za wszystkiemi wybrykami genjuszu swojego wodza—to mapa Piemontu.

— Tak, to mapa Piemontu.

— Chodzi więc o kwestyę włoską?

— Zawsze o kwestyę włoską.

— Sądziłem, że idzie o Wendeę?

— To kwestya drugorzędna.

— Ależ przecie nie zechcesz mnie generał posłać do Wandei, a sam udać się do Włoch?

— Nie.. bądź spokojny.

gania stronniczych i osobistych namiętności; przypomniał mianowicie, że nowa konstytucya nie pozwala na ubliżanie obcym monarchom.

Belgia. Tutejszy „Nord" domyśla się, że wycieczka hr. Herberta Bismarcka do Londynu, miała na celu porozumienie z Anglią co do wysp Samoa.

Niemcy. Nad projektem ubezpieczenia starości zabrał w parlamencie niemieckim głos ks. Bismarck. Z mowy tej przytaczamy charakterystyczny ustęp:

„Sądzę — mówi książę Bismarck — że publiczne organy moich przyjaciół politycznych przesadzają, gdy dowodzą, że, starzejąc się szybko, staję się niezdolnym do pracy. Niektóre rzeczy mogę jeszcze załatwiać, choć nie wszystkie, jakie dawniej spełniałem. Gdybym tylko sprawował urząd ministra spraw zagranicznych wielkiego kraju i to ku zadowoleniu tego kraju, spełniałbym już dzieło, które w innych krajach uchodzi za zadanie, dla jednego męża wystarczające i za dzieło godne podzięki. Gdy więc udaje mi się dalej prowadzić naszę politykę zagraniczną w jednomyślności z rządami związkowemi i cesarzem, a przy zaufaniu państw zagranicznych, poczytuję to za swój najważniejszy, za swój „primo loco" obowiązek. We wszystkich innych kierunkach łatwiej można mnie zastąpić. Sumy zaufania i doświadczenia, jaką zdobyłem w przeciągu swej 30-letniej działalności w dziedzinie polityki zagranicznej, nie mogę nikomu przekazać w spuściźnie. W niniejszej jednak kwestyi kolega mój Bötticher doskonale mnie wyręcza. Gdybym nawet tej sprawie wyłącznie się poświęcił, nie mógłbym się lepiej z niej wywiązać. Każdy ma właściwy sobie fach, a w tym fachu widzę bez zawiści, większe zasługi mego kolegi. Ale tyle uczyniłem dla tej sprawy, że uważam za obrazę dla siebie, gdy zapanowało przekonanie, iż porzucam ją przy rozstrzygnięciu. Mam prawo windykować dla siebie zasługę inicyatywy całej polityki socyalnej włącznie z jej zakończeniem, które nas obecnie zajmuje. Panujący cesarz na samym początku swych rządów wyraził się, że przyswaja sobie przychylność dla tej sukcesyi zgasłego swego dziada. Jakżeż mógłbym więc wyrzec się powołanego przez siebie do życia dzieła, a tem bardziej zwalczać je. Przypuszczenie to ubliża mi. O szczegółach mówić tu nie mogę i byłoby też ultra crepidam, gdybym próbował to uczynić po wyczerpujących uwagach poprzednika. Nie zabierałbym w ogóle głosu, gdyby w mojej obecności nie wyrażono powątpiewania o mem do tej sprawy stanowisku. Zaprzeczyć temu mogę najkategoryczniej, prosząc panów o przyjęcie wniosku znaczną większością—co zresztą nie wyłącza potrzeby przedyskutowania szczegółów per majora. Ja przynajmniej nie uprzedzam się co do detali, które całemu dziełu nie zaszkodzą i gotów jestem dla nich wyjednać uchwałę rządów związkowych. Za przyjęciem jednak projektu w pełnej jego osnowie oświadczam się z całem przekonaniem i z naglącą o to prośbą".

* Nieszczęścia na archipelagu Samoańskim wydarzone, stwierdziły się w zupełności w otrzymanych dziś o trzeciej po południu przez admiralicyą i urząd spraw zagranicznych doniesieniach. Okręty: *Adler* i *Eber* zginęły ze szczętem; korweta *Olga* może być jeszcze wyratowaną, jako na mieliznie osiadła.

Burza miała miejsce w dniu 16 marca. Z kanonierki *Eber* utonął wszystek sztab (pięciu oficerów) i wszystka prawie załoga (70 ludzi): gdyż ocaliło się tylko dziesięciu ludzi; z kursownika *Adler* utonęło ludzi 20; na *Oldze* żadnych strat nie było. Nieszczęście miało miejsce w zatoce Apia na północnym brzegu wyspy Upolu. Zatoka ta, przed którą ciągnie się pasmo koralowych skał podwodnych, nigdy za bezpieczne dla okrętów schronienie uważaną nie była, i nie raz się już w niej statki rozbijały. Z nadejściem burzy 16 marca usiłowały wszystkie okręty z zatoki tej wypłynąć; lecz powiodło się to jednemu tylko angielskiemu kursownikowi *Calliope*.

Z wnętrza Afryki.

W dwóch ostatnich odczytach p. Jawornicki wykończał obraz życia murzynów ze szczepu Bantu.

Wiele mają oni obyczajów charakterystycznych. Wszelkie spory, zatargi między nimi załatwia *pubaber*, t. j. zebranie, na które dźwiękami z konch zwołują ludzi, albo ze swego plemienia, albo z sąsiedniego, gdy chodzi im o większą jeszcze bezstronność. Większością głosów rozstrzygane tu są wszelkie sprawy, w których strona przegrywająca płaci karę zwykle w towarach.

Sądy te odznaczają się rzadką sprawiedliwością. Zemsta u murzynów jest niezmiernie rozpowszechniona i zacięta. Za śmierć członka swej osady muszą mieć śmierć, chociaż niekoniecznie samego zabójcy, lecz choćby kogokolwiek z jego plemienia, nawet człowieka najniewinniejszego.

Ustrój u niektórych plemion w części monarchiczny, w części republikański.

Kacyk bywa u jednych potężnym władzcą, u innych tylko naczelnikiem osady — a odznacza się zwykle strojem, i nieraz kacyk występuje w admiralskim mundurze, ofiarowanym mu przez europejczyków, a przytem boso.

W niektórych plemionach napotyka się rozróżnienie dwóch klas społeczeństwa, szlachty i ludu prostego. Szlachcic wyróżnia się ubraniem i konieczną koźlą bródką, jako dostojnik nic nie robi, nawet go karmią, zupełnie tak, jak niegdyś chińskiego mandaryna.

Dziedziczą po nieboszczyku synowie, a w braku ich bracia, nigdy zaś krewni żony.

Spadkobierca bierze na siebie obowiązki i względem wszystkich żon zmarłego.

O wojnie stanowi bardzo często fetyszer, do którego uciekają się o radę.

Pewnego razu, fetyszer, nie sprzyjający wojnie, oświadczył kacykowi i innym z plemienia, że z wojną należy się wstrzymać, bo jednemu z dostojników w osadzie grozi niebezpieczeństwo.

Wtedy pragnący wojny kacyk, pochwycił topór i ściął głowę prorokowi, mówiąc, że teraz wojnie nic już nie stoi na przeszkodzie, bo sprawdziła się wyrocznia.

Wojna bywa najczęściej niekrwawą; zaledwie kilku polegnie po każdej stronie, a zaczynają się już układy.

Na zakończenie swych interesujących opowiadań, prelegent wykazał zgubny wpływ, jaki na murzynów mają przybysze europejscy, niosą oni im wytępienie za pomocą wódki i innych wyniszczających i upodlających środków.

Znikły ludy pierwotne w Afryce, znikną zapewne i murzyni w Afryce pod ciosami cywilizacyi europejskiej, która tu szerzy nie kulturę, ale łupiezki, zabójczy najazd.

Gorzka to prawda, ale już przez historyę stwierdzona.

Wykłady swe p. Jawornicki ilustrował wieloma przedmioty, jakie są w użyciu u murzynów, pokazywał więc to broń, jak asagaje, noże, to tkaniny, to ozdoby ich, bransolety i t. p.

Publiczność, dzięki odczytom p. Jawornickiego, nabrała pojęcia jasnego o życiu ludów w środkowej Afryce, za co prelegentowi niech będą dzięki.

—j—

Garnek i Wazon.
BAJKA.

Wazon z chińskiej porcelany
W piękne wzory malowany,
Ustawiony, jak wypada,
Na frachtowej bryce dużej,
Wśród podróży,
W prostym garnku miał sąsiada.
To też ciągle drogę całą
Oburzało
Jego pychę,
Że naczynie takie liche
Z nim za pan-brat razem jedzie,
Z nim, co ród swój aż z Chin wiedzie
—„Co tak burczysz, jasny Panie!
Zkąd to na mnie zagniewanie?,—
Rzecze Garnek—mojaż wina,
Że i mnie też żyć sądzono?
Wszak nas obu rodzi glina,
I kres jeden czeka pono"...
Ledwie skończył, gdy po chwili
Wóz się z górki w przepaść chyli
I przewraca, tłukąc w szczęty
Wazon w Chinach aż poczęty!
A i Garnek prosty, szary
Na te same poszedł mary...
Z obu naczyń – marne trupy:
Proch!.. skorupy!...

Józef Grajnert.

Z miasta i kraju.

* **Ministeryum oświaty, na wsparcia dla wdów pozostałych po urzędnikach zmarłych, wyznaczyło na r. b. sumę 3,000 rs.**

* **W rozkazie policyjnym zamieszczono: „Z powodu zbliżającej się ciepłej pory, poleca się pp. komisarzom cyrku-**

— Dzięki Bogu, inaczej bowiem zrejterowałbym na pewno i poleciał za generałem

— Pozwalam na to ale tymczasem powróćmy do Melasa.

— Przepraszam generale, ale ja dopiero po raz pierwszy o nim słyszę

— Ja jednak od dawna już o nim myślę. Wiesz gdzie pobiję Melasa?

— Naturalnie!

— No gdzie?

— Gdzie go generał napotkasz.

Bonaparte zaczął się śmiać.

— Głupiec jesteś!... powiedział z serdeczną poufałością i położył się na mapie.

— Chodź no tutaj.

Roland rozłożył się obok niego.

— Patrz — ciągnął Bonaparte, patrz gdzie go biję...

— Przy Aleksandryi?

— O dwie, albo trzy mile od niej. W Aleksandryi ma swoje magazyny, szpitale, artyleryę i rezerwy, więc się ztąd nie poruszy. Trzeba natrzeć nań energicznie, inaczej nie będę miał spokoju. Przejdę Alpy — a on wejdzie na wielki Saint-Bernard—wpadnę nań, kiedy się najmniej będzie tego spodziewał i pobiję na poczekaniu.

— Co do tego, to zgadzam się najzupełniej z generałem.

— Rozumiesz otóż, że ażebym oddalił się spokojny, nie mogę mieć Wandei po za sobą.

— Posyłasz mnie zatem generał po to abym uspokoił Wandeę?..

— Ten młody człowiek nagadał mi o niej ważnych rzeczy. To dzielni żołnierze ci Wandejczycy — a zwłaszcza prowadzeni przez takiego człowieka z głową jak Grzegorz Cadoudal... Chciałem mu ofiarować stopień pułkownika, ale go nie przyjmie...

— Ho! ho!... wybredny ma gust zatem.

— Ale jest jedna okoliczność, o której nie wie.

— Kto... Cadoudal?

— Cadoudal—nie wie, że opat Bernier zrobił mi pewne odkrycia na pewnych naturalnie warunkach.

— Opat Bernier?

— Tak.

— Któż to jest ten opat Bernier?..

— Syn włościanina z Anjou, mający lat około trzydziestu czterech, były proboszcz Saint-Laud w Angers, który kiedy wybuchło powstanie odmówił złożenia przysięgi i rzucił się pomiędzy Wandejczyków. Dwa czy trzy razy Wandea została uśmierzoną, raz czy dwa razy uważano ją za stanowczo przepadłą. Mylono się jednak grubo. Wandea była uśmierzoną, ale opat Bernier nie podpisał traktatu pokoju, Wandea nie żyła ale żył opat Bernier. Pewnego dnia Wandea okazała się dlań niewdzięczną. Chciał aby go ogłoszono agentem głównym wszystkich wewnętrznych armij rojalistycznych, ale Steffelt przeważył decyzyę i uznano za agenta hrabiego Colberta de Maulevrier, który kiedyś był panem Berniera. O drugiej nad ranem rada się rozeszła — a opat Bernier zniknął. Co robił tej nocy, wiedział tylko Bóg na niebie, a Opat na ziemi, ale o czwartej oddział republikański otoczył dom w którym Stefflet spał bez żadnej straży. Został aresztowany i w ośm dni skazany w Angers... Nazajutrz d'Antichamp obejmował główne dowództwo i zaraz, ażeby nie popełnić tej samej co Stefflet pomyłki, mianował Berniera agentem głównym... Rozumiesz mnie teraz?

— Doskonale!

— Otóż ten opat Bernier, zrobił mi pewne odkrycia.

— Jakto! zrobił odkrycia Bonapartemu?... pierwszemu konsulowi?... Ależ to prześlicznie z jego strony!... I przyjąłeś generał warunki jakie stawiał?...

— Tak jest Rolandzie, byleby Wendea przestała mnie niepokoić, otworzę mu kościoły i wrócę księży.

— A jeżeli śpiewać będą „Domine salvum regem?..."

— To jeszcze będzie lepiej, aniżeli gdy nic nie śpiewają. Pan Bóg jest wszechmocny i sam zadecyduje. No teraz kiedy ci się wytłómaczyłem, czy podoba ci się twoja misya?,..

— Wspaniała!...

— Masz—że zatem list do generała Hedouville. Będzie on traktował z opatem Bernier jako głównodowodzący armią zachodnią, ale ty musisz być obecnym przy wszystkich konferencyach. On wypowiadać będzie moje słowa, ty będziesz tam myślą moją. Teraz wyjeżdżaj jak najprędzej, a czem prędzej powrócisz, tem prędzej Melas zostanie pokonany...

— Zostaw mi generale tylko tyle czasu, ile potrzeba do napisania listu do matki.

— Gdzie ma stanąć?...

— W hotelu Ambasadorskim.

— Kiedy spodziewasz się jej przyjazdu?..

— Dziś jest 21 styczeń, przyjedzie więc 25-go wieczorem albo 26-go rano.

— I zajedzie do hotelu Ambasadorów?...

— Tak jest generale.

— Podejmuję się wszystkiego...

łowym zarządzić przyprowadzenie do należytego stanu wszelkich szyldów fabrycznych i sklepowych, a zarazem uwagę zwrócić na ruski tekst, jaki w wielu razach odznacza się błędami gramatycznemi."

* **Licytacya.** W dniu jutrzejszym odbędzie się w magistracie licytacya na wykonanie robót przy urządzeniu jarmarku wełnianego, w ciągu lat 3-ch, w dziedzińcu magazynu bankowego przy ulicy Nowogrodzkiej. Licytacya rozpocznie się od sumy rs. 602 kop. 34. Vadium rs. 120.

* **Uratowani.** Kancelarya naczelnika pow. warszaw. otrzymała wczoraj telegraficzne zawiadomienie, że w Płocku wyratowano sześcioro osób, umieszczonych na dachu płynącej chaty wieśniaczej. Okazało się, że była to rodzina Bartlów, składająca się: z małżonków B., matki starej, dwojga dzieci oraz kuzynki. Zgłodniałych i przemarzniętych rozbitków nakarmiono i ogrzano, a następnie wysłano ich statkiem parowym do wsi Borki, zkąd ich powódź uniosła a gdzie woda już teraz ustąpiła.

* **Z Wisły.** Poziom wody na Wiśle wynosi już zaledwie stóp 12. Od wczoraj zapanowało na Wiśle gorączkowe ożywienie, gdyż statki p. Fajansa kursować już zaczęły do Płocka, zaś berlinki i inne statki wodne w tych dniach spuszczone zostaną na rzekę, dla rozpoczęcia ruchu spławnego.

Woda z parku praskiego oraz z ulicy Garbarskiej ustąpiła już zupełnie, a praska łacha wiślana opróżnia się coraz więcej z poustawianych tam przed zamarznięciem Wisły, różnych budynków i łazienek.

* **Ze zgromadzeń.** W grudniu r. b. kończą się trzyletnie kadencye starszego i podstarszego zgromadzenia szewców warszawskich. Ponieważ sporządzenie listy wyborczej, przesłanie jej policyi a następnie przedstawienie do zatwierdzenia władzy, zajmie sporo czasu, przeto pan prezydent polecił urzędowi starszych zgromadzenia szewców, zająć się czynnościami przygotowawczemi do wyborów nowego składu urzędu w jak najprędszym czasie.

* **Pensye do orderów.** Kapituła cesarskich i królewskich orderów ruskich pomieszcza w „Prawitelst. Wiestniku" listę osób, na które, jako na kawalerów różnych orderów, przyszła obecnie kolej pobierania pensyi rocznej w statutach odpowiednich określonej. W liście tej mieszczą się pomiędzy innymi następujące osoby:

I. Kawalerowie orderu św. Jerzego za wysługę lat 25 w stopniach oficerskich, nagrodzeni w latach 1851 i 1852: Adam Krause, Alek. Kunicki, Mik. Górski, Apolonjusz Hryniewicz, Bazyli Domontowicz, Teodor Lelewski, Szymon Kamieński, Józ. Bardowski, Józ. Gaszewicz, Paweł Katowicz, Józef Cytowicz, Walery Passek, Edward Heidenreich, Stanisław Kopernicki i Ignacy Dobrowolski.

II. Kawalerowie orderu św. Włodzimierza kl. 3, nagrodzeni w r. 1854: Grzegorz Jezierski, Feliks Swądkowski, Edward Białocki, Stanisław Łyszczyński i Paweł Iliński.

III. Kawalerowie orderu św. Włodzimierza kl. 4, nagrodzeni w r. 1837: Jan Adamowicz, Andrzej Kamieński, Aleks. Chłopicki, Andrzej Ostrowski, Stabrowski, Romuald Chruszczewski, Filip Strolicki, Adam Malinowski, Antoni Wiszniewski, Aleks. Rosiński, Szymon Chrapowicki, Franc. Ważyński, Michał Maksymowicz (s. Piotra), Apolinary Arcimowicz, Michał Maksymowicz (s. Aleksandra), Ignacy Sipajło, Ignacy Tomkiewicz, Jan Bieliński, Michał Czaczkowski, Jerzy Szemiot, Stefan Jasieński, Rafał Grabowski, Stanisław Czarnowski, Józef Milanowski, Ignacy Politolski i Wincenty Bartoszewicz.

IV. Kawaler orderu św. Anny kl. 1, nagrodzony w roku 1862: Piotr Rogowicz.

V. Kawalerowie orderu ś. Anny kl. 2, nagrodzeni w roku 1848: Jan Sokólski, Piotr Wiszniewski, Jan Modzelewski, Jan Nowicki, Paweł Chiżyński, Paweł Sobolewski, Ksawery Marszycki, Kazimierz Świętorzecki, Piotr Stawicki, Mikołaj Kobyliński, Edward Heidenreich i Klemens Doliński.

VI. Kawaler orderu św. Anny kl. 3, nagrodzony w roku 1847: Aleks. Piątkowski.

VII. Kawaler ord. św. Stanisława kl. 1, nagrodzony w r. 1864: Edward Białocki.

VIII. Kawalerowie orderu św. Stanisława kl. 2, nagrodzeni w roku 1855: Onufry Pucyłło, Antoni Rakilewicz, Grzegorz Rudnicki, Aleksander Toporski i Kazimierz Oleksiński.

IX. Kawalerowie orderu św. Stanisława kl. 3, nagrodzeni w roku 1841: Zygmunt Bartoszewicz, Józef Jurkiewicz, Białocki, prałat Oczapowski, Ignacy Jasiukowicz, Antoni Statkiewicz, Aleksan. Chmyrowski, Konstanty Rzewuski, Karpiński, Michał Odorski.

Osoby wyżej wymienione, o ile pozostają przy życiu, winny się zgłosić celem otrzymania pensyi, do kapituły orderów, wraz z odpowiednimi dowodami prawa ich popierającymi, w ciągu lat trzech od publikacyi; w razie przeciwnym zostają sprekludowani.

* **Roboty miejskie.** W dniu wczorajszym rozpoczęte zostały w mieście roboty około naprawy bruków, podczas zimy uszkodzonych. Roboty prowadzone są na ulicach: Przedokopowej, na Krakowskiem-Przedmieściu, na Aleksandryi, na Ś-to Krzyzkiej oraz: na grobli Aleksandrowskiej przy parku na Pradze. Materyały potrzebne zostały złożone na miejscu, a do stu robotników zajętych jest pracą.

* **Ceny węgla** w składach p. F. Łapińskiego od wczoraj zniżone zostały o 5 i 10 kop. na korcu, drzewa o rubla na sążniu kubicznym.

* **Na regulacyę Dniepru** pod Kijowem i Kremieńczugiem, wyznaczono 90 tysięcy rubli.

* **Kongres więzienny** międzynarodowy IV-ty, odbędzie się w roku przyszłym w Petersburgu.

* **Wodomiarów** do wodociągów nowych nabędzie magistrat w r. b. za rubli 30,000.

* **Rządcy domów** w Warszawie otrzymali blankiety dla zbierania wśród lokatorów ofiar na zakłady dobroczynne.

* **Nagła śmierć.** W Przasnyszu zmarł nagle, naczelnik powiatu tamtejszego Andrzej Hołyński.

* **Posiedzenie.** Pojutrze we czwartek, o 8-ej wieczorem, w lokalu Towarzystwa ogrodniczego, odbędzie się posiedzenie komisyi stałej teoryi ogrodnictwa, oraz nauk przyrodniczych, pomocniczych. Porządek dzienny jest następujący: 1) odczytanie protokółu z poprzedniej sesyi; 2) przemówienie p. Stefana Makowieckiego na temat: „Przyczynek do znajomości flory w okolicach Warszawy."

* **Żegluga.** Za kilka dni zaczną kursować statki pasażerskie pomiędzy Warszawą, Włocławkiem, Ciechocinkiem i Toruniem, oraz pomiędzy Warszawą a Mniszewem i pomiędzy Nowo-Aleksandryą a Sandomierzem.

* **Nadużycia.** W Koninie odkryty został deficyt na 4,400 rs., którego dopuścił się rejent miejscowy R., obecnie już zawieszony w urzędowaniu i oddany pod sąd; innemu rejentowi wytoczono znów sprawę karną o spóźnienie się w złożeniu pobranych przezeń opłat skarbowych do kasy gubernialnej, a kancelaryę jego również tymczasowo zamknięto.

* **W Towarzystwie kredytowem** miasta Warszawy, rozpoczął się wczoraj pobór raty kwietniowej.

* **W Towarzystwie dobroczynności** odbędzie się w dniu jutrzejszym posiedzenie członków wydziału egzaminacyjnego i wsparć.

* **Orkiestra węgierska** znów zawitała do Warszawy i usadowiła się w Dolinie Szwajcarskiej. W sobotę nadchodzącą odbędzie się pierwszy koncert.

* **Ładna moda.** Moda chce abyśmy ubierali się na... żółto.

Nawet kapelusze cylindrowe mają być koloru kanarkowego.

Kilka takich okazów z jedwabnym połyskliwym włosem, już sprowadzono do Warszawy.

* **Władza edukacyjna** rozesłała do wszystkich dyrekcyj naukowych i inspekcyi szkół warszawskich nowe rozporządzenie, ażeby wszelkie napisy na szyldach zakładów naukowych rządowych umieszczane były wyłącznie w języku ruskim.

* **Szkół średnich i elementarnych** w 7-iu guberniach północno-zachodnich znajdowało się w r. z. 5,194, a uczęszczało do nich 184,164 dzieci. Gubernia Wileńska liczy zakładów naukowych 582 z 21,144 uczącymi się; Kowieńska ma 205 szkół, z 12,724 uczniami; Grodzieńska 758 z 34,622; Mińska 1,291 szkół z 36,235, Witebska 370 z 14,608, Mohylewska 1,108 szkół z 32,485, zaś Smoleńska 472 szkół, z 14,112 uczniami.

* **Przeprowadzka.** Od wczoraj zapanował na wszystkich niemal ulicach ruch niezwykły. Przyczyną jest przeprowadzka wielkanocna, która trwać

— Jakto generale podejmujesz się wszystkiego?...

— Naturalnie, matka twoja nie może przecie mieszkać w hotelu.

— A gdzież ma mieszkać?...

— U przyjaciół.

— Nie zna nikogo w Paryżu.

— Bardzo cię przepraszam panie Rolandzie. Pani de Montrevel zna obywatela Bonapartego, pierwszego konsula i obywatelkę Józefinę Bonaparte...

— Nie pomieścisz przecie mojej matki w Luksemburgu generale, uprzedzam, żeby ją to bardzo żenowało.

— Zamieszka zatem przy ulicy Victoire...

— Ol... generale...

— No! no! to już postanowione. Jedź a przyjeżdżaj co najprędzej.

Roland chwycił pierwszego konsula za rękę i chciał ją pocałować, ale ten przyciągnął go do siebie.

— Uściskaj mnie kochany Rolandzie. Życzę ci powodzenia...

We dwie godziny później, Roland w karetce pocztowej jechał już drogą do Orleanu, a nazajutrz wjeżdżał do Nantes, po kilkunasto godzinnej podróży.

VII.

Dyliżans z Genewy.

O tej samej prawie godzinie, o której Roland wjeżdżał do Nantes, dyliżans ciężko obładowany, zatrzymał się przed oberżą „Złotego krzyża," przy ulicy Chatellon sur-Seine.

Zaledwie przystanął, konduktor zeskoczył na ziemię i otworzył drzwiczki.

Podróżni zaczęli wysiadać, a było ich w ogóle osób siedm.

W wewnątrz trzech mężczyzn i dwie kobiety, z których jedna z małem dzieckiem przy piersi.

W przedziale drugim matka z synem.

Trzej podróżujący mężczyźni byli to: doktór z Troyes, zegarmistrz z Genewy i architekt z Bourg.

Z dwu kobiet: jedna była panną służącą, udającą się za swą panią do Paryża, druga mamką odwożącą dziecko rodzicom.

Matka z synem z przedziału, była kobietą czterdziesto letnią ze śladami wielkiej piękności, synem jej, chłopiec jedenastoletni.

Trzecie miejsce w przedziale zajmował konduktor.

Śniadanie jak zwykle przygotowane było w dużej sali hotelowej.

Było to jedno z tych śniadań, którego konduktor w zmowie bodaj z gospodarzem, nie pozwala nigdy dokończyć.

Służąca i mamka poszły do piekarni kupić świeżych bułek, mamka dokupiła sobie jeszcze kiełbasy i obie wsiadły z powrotem do dyliżansu, gdzie spokojnie zabrały się do spożywania śniadania.

Doktór, architekt i zegarmistrz, matka i syn weszli do oberży i ogrzawszy się na poczekaniu przy dużym kominie kuchennym, przeszli do sali jadalnej i zasiedli przy stole.

Matka poprzestała na filiżance kawy ze śmietanką i troszę owoców.

Dzieciak ucieszony, że może udawać dorosłego, zabrał się do śniadania à la fourchette.

Pierwsza chwila, jak zwykle przy jedzeniu była milczącą.

Pierwszy odezwał się zegarmistrz z Genewy do doktora:

— Daję słowo obywatelu, że bardzo rad byłem, gdy się nareszcie rozwidniło i noc minęła.

— Pan nie sypia w drodze?—zapytał doktór.

— Przeciwnie, sypiam zwykle całą drogę, ale tym razem obawa przemogła fatygę.

— Obawiał się pan ażeby nas nie wywrócono?—wtrącił architekt.

— O! wcale nie o to się obawiałem; mam takie szczęście, że gdy jadę nigdy się powóz nie wywraca..

— Czegóż się więc pan tak obawiał? zapytał znów doktór.

— Bo w Genewie utrzymują, że drogi francuzkie nie są zbyt pewne.

— Jak czasem - zauważył architekt.

— Jak czasem? — powtórzył zegarmistrz.

— Tak—ciągnął architekt, jeżeli naprzykład przewozilibyśmy pieniądze rządowe, to napewno bylibyśmy napadnięci...

— Tak pan sądzisz?

— Utrzymuję tak stanowczo. Nie wiem jakim sposobem, ale to wiem, że te potępieńcy ze stowarzyszenia Jehu, doskonale są poinformowani i nie mylą się nigdy.

Doktór skinął głową potwierdzająco.

— Więc i pan, panie doktorze, podziela zdanie tego pana?

— W zupełności.

— A gdybyś pan był wiedział, że pieniądze rządowe znajdują się w dyliżansie, byłbyś pan odważył się na podróż?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

będzie przeszło tydzień. Na wielu domach widzimy jeszcze wywieszone kartki najmu, a ceny mieszkań skromniejszych, są stosunkowo droższe niż lokalów większych.

* **Druga konferencya** w lokalu p. Popiela w przedmiocie ukompletowania listy dam w r. b. kwestować mających, odbędzie się w czwartek 4 b. m. o 2-ej z południa.

* **Z aury!**

Co się dzisiaj w mieście dzieje!
To aż strach!
Słodkich marzeń twoich, bracie,
Runął gmach!
Śpiewny kwiecień co miał przynieść—
Ciepła moc,
Wieje chłodem w całem mieście
W dzień i w noc...
Nadto wczoraj, jeśliś widział,
Padał... śnieg!...
Co na dachach, bruku, skwerach
Sobie legł!
A zaś w jednę chwilę potem,
Stopniał już...
Więc przeklina dzisiaj błoto...
Miejski stróż!
Ciężką znowu dola jego
Dzisiaj jest,
Bo choć gniewny i... niemiły
Robi giest,
Sprzątać musi wszakże bruki
Cały dzień,
Więc też niedziw, że przeklina
Wszystko w pień!

*

Przybądź wiosno i swem tchnieniem
Ogrzej tych,
Których zima miała długo
W szponach swych!...

A. S.

* **W ciągu** ostatnich lat siedmiu w całej Rosyi wraz z Królestwem Polskiem, z wyjątkiem Petersburga, bywało przeciętnie po 40,000 pożarów rocznie. Straty roczne wynosiły w przecięciu po 70 milionów rs.

* **Ociemniali.** W gubernii Kurlandzkiej liczba pozbawionych wzroku wynosi 1,369 osób, w tej liczbie mężczyzn 546, kobiet 823. Najwięcej ociemniałych, bo aż 1,218 przypada na włościan, (mężczyzn 474, kobiet 744).

Ciepła dziś rano o 7-ej stopień 1, wczoraj w południe ciepła stopni 3.

Spadnięcie. Wincenty Lipiński, robotnik, w browarze Junga pod nr. 46, przy ul. Grzybowskiej, spadł z bloku z wysokości 2-go piętra i uległ ciężkim obrażeniom na całem ciele. Bezprzytomnego odwieziono do szpitala św. Ducha.

Napaść. Nocy wczorajszej w alejach Ujazdowskich, w pobliżu ulicy Pięknej, znaleziono jakiegoś mężczyznę w stanie bezprzytomnym, broczącego we krwi.

Ranny po odzyskaniu zmysłów w razurze felczerskiej, dokąd go odwieziono, zeznał, iż poranili go dwaj, znajomi, a przyczyną napadu była kobieta.

Śledztwo celem ujęcia napastników zarządzono, a ofiarę napadu odwieziono do szpitala.

Utonięcie. Onegdaj 10-letni chłopiec niewiadomego nazwiska, wskakując do łódki naprzeciwko ulicy Bednarskiej, wpadł do wody i pomimo zarządzonej pomocy, uniesiony przez prąd rzeki, utonął. Zwłok nie odnaleziono.

Wybuch. W składzie starego żelaztwa pod nr. 2 na Grzybowie, przy topieniu odłamów eksplodował granat artyleryjski, wskutek czego jeden z robotników uległ zgruchotaniu nogi. Poszwankowanego odwieziono do szpitala na Smolną.

Ujęci. W dwóch kościołach ujęto na uczynku kradzieży złodziei kieszonkowych, specyalnie w świątyniach operujących.

Jednego z nich, Franciszka Gorzkowskiego, przytrzymał agent policyi w kościele św. Karola Boromeusza, drugiego zaś Bernarda Fontalińskiego, złodzieja pobytowego, ujęto w kościele św. Aleksandra.

Najechanie. Wczoraj na ulicy Muranowskiej Zefim Zeszuryn najechany przez wóz roboczy, upadł i poniósł bolesne obrażenia.

— Furgon rzeźniczy w przejeździe przez ulicę Freta przewrócił Antoniego Trzebickiego, który złamał rękę.

Kradzieże. Z mieszkania Franciszki Kubowej przy ulicy Zajęczej pod Nr. 12 skradziono garderobę, książeczkę kasy oszczędności i 5 kwitów lombardowych.

— Z mieszkania Stefana Skoruszewskiego przy ulicy Żurawiej pod Nr. 26 skradziono futro podbite lisami, żakiet czarny i zegarek budzik; poszkodowany oblicza stratę na 100 rs.

— Naczelnik wydziału śledczego w ratuszu rozesłał do wszystkich bankierów tutejszych zawiadomienie, że skradziono następujące listy zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego a mianowicie: na 500 rubli nr. 52329 i po 250 rubli nr. 84365, 72552, 78046, 77978, 99477, 95045, 75340 i 7164.

Wypadki z ogniem. Wczoraj około godziny 6¾ wieczór, właściciel domu przy ulicy Nowozielnej pod 50 p. Baumbrater, zawiadomił straż, iż w jego nieruchomości wybuchł pożar. Niebawem wszystkie oddziały przybyły na miejsce, lecz jak się okazało niebezpieczeństwa wielkiego nie było, gdyż tylko na poddaszu z niewiadomej przyczyny zapalił się kufer z rzeczami a następnie drewniane wiązania dachu. Ogień bez żadnych następstw ugasili kilkoma kubłami wody topornicy z ratuszowej straży, przyczem uszkodzono kawałek dachu.

— Wczoraj około godziny 10-ej i pół wieczór przy ulicy Senatorskiej pod nr. 29 w składzie mydła, świec i nafty p. Krzanowskiego z niewiadomej przyczyny zapaliła się ściana drewniana przyległa do składu. Wezwany na ratunek poblizki oddział straży po wyrąbaniu i zalaniu płonących części ściany ogień ugasił, straty jednak w towarach są stosunkowo dość znaczne, bo dochodzą zdaniem poszkodowanego 2,000 rs. Skład ubezpieczonym był w warszawskiem Towarzystwie Ubezpieczeń.

* **Skała**, powiat olkuski, gub. Kielecka. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

W tych dniach nadeszło z Lublina pozwolenie na otwarcie stacyi pocztowej w Skale, co nastąpi 13 kwietnia. Dobrzeby było, aby i inne pisma codzienne powtórzyły powyższą wiadomość, gdyż dla wszystkich, którzy licznie podczas lata nawiedzają Ojców i od dawien dawna uskarżali się na niedogodność w odbieraniu i przesyłaniu listów, wieść ta powinna być miłą niespodzianką. S. W.

* **Osada Szreńsk**, powiat Mławski, gubernia Płocka. (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*)

Osada nasza, niegdyś miasteczko, leży o 14 wiorst od granicy Prus, nad rzeką Mławką, liczy ludności stałej około 4,000, z której żydów 1,500, handlujących przeważnie zbożem. Sklepów co niemiara, cały rynek, dom przy domu, wszystkie żydowskie, bo jedyny katolicki został już zwinięty, natomiast wśród 6 szynków utrzymał się jeden katolicki.

Gdyby znalazł się jaki katolik, dość zamożny — a założył sklep w rodzaju traktyerni, miałby powodzenie. Mieszkańcy Szreńska, trudnią się wogóle rolnictwem, lecz sporo także zajmuje się krawiectwem, szewctwem, kowalstwem, stolarstwem, bednarstwem i t. p.

W osadzie wznoszą się dwa kościoły murowane, parafialny, pod wezwaniem św. Wojciecha, wyrestaurowany gruntownie r. 1884, kosztem parafii i drugi nowowybudowany, murowany, zwany kaplicą, pod wezwaniem św. Barbary. Nowy kościół wykończony w r. 1887, stoi na cmentarzu grzebalnym. Zawdzięczać go należy ofiarności i zabiegom dziedzica p. W. Gadomskiego, miejscowego proboszcza Tarnowskiego, wikaryusza Deplewskiego, wójta gminy, dozoru kościelnego, członków komitetu budowlanego i wogóle całej parafii. Odprawiane było w tym kościele pierwsze nabożeństwo dnia 4 grudnia 1888 r.

Z instytucyj istnieją w Szreńsku: urząd gminny, szkoła trzy oddziałowa, poczta i apteka. Służbę zdrowia sprawuje dwóch doktorów, jeden miejscowy, drugi pułkowy, felczerów dwóch żydowskich, akuszerki dwie katolickie. Co do porządków miejskich, aleje i rynek są brukowane polnym kamieniem i wysadzone drzewkami, akacyą i kasztanami, które niestety miejscowi mieszkańcy tak zaniedbali, że większa ilość wyschła, a i reszta zapewne ulegnie temu losowi, bo trzoda chlewna obgryza je z upodobaniem i bez żadnej przeszkody.

Urodzaj w naszych stronach niezły, żyto płaci się po 3 rs. 37 i pół kop., pszenica 5 rs. 50 kop., jęczmień 2 rs. 85 kop., owies 2 rs. 25 kop., groch 4 rs. 50 kop., siana pud 35 kop., kartofle 1 rs. 50 kop. D.

* **Prudy**, pow. Wilejski, gub. Wileńska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

W pobliżu folwarku Prudy, odległego o 100 wiost od Wilna, znajdują się dwa miasteczka niewielkie Smorgonie i Libidzewo. Miasteczko Smorgonie w pow. Oszmiańskim składa się z półtora tysiąca mieszkańców w połowie żydów. Wypiekane w Smorgonie owarzaneczki, rozchodzą się w kilka gubernij. Prócz piekarstwa, trudnią się mieszkańcy garbarstwem czyli wyprawianiem skór. W Libidzewie położonem w powiecie Wilejskim, ludność stanowią przeważnie żydzi. Chociaż w Libidzewie jest szkółka, mało jednak korzyści z niej, bo czego się dzieci włościańskie w porze zimowej nauczą, tego zapomną w lecie przy paszeniu bydła. Lud w ogóle jest ciemny. Dobrze wiedzie się w Libidzewie tylko żydom, którzy zawładnęli nietylko szynkami ale i całym handlem.

Sklepu chrześcijańskiego nie ma żadnego.

Na jarmarki, których w Libidzewie odbywa się 6 do roku, przywożone są na sprzedaż różne towary drobne, oraz dostarczana jest znaczna ilość koni, bydła rogatego i nierogaciźny.

Całe miasteczko Libidzewo, należy do p. Cywińskiego.

W Libidzewie jest cerkiew murowana i kościołek drewniany niewielki.

Parafianie składają się z 2,000 dusz, przeważnie drobnej szlachty.

Kościół libidzewski ma 3 ołtarze, z których jeden zupełnie zniszczony i ani myśleć o jego naprawie, bo parafia uboga i mało się tem interesująca.

O obywatelach w tych stronach nie wiele się da dodatniego powiedzieć.

Sporo potraciło majątki, niektórzy pozbyli się ich, ażeby wywędrować do Ameryki, a zresztą pod każdym względem gospodarka idzie słabo.

Są wprawdzie i wyjątki, są obywatele, którzy umieją rządzić się dobrze i gospodarstwo prowadzą tak wzorowo, że młodzież przebywa u nich na praktyce rolniczej.

Wyżej wspomniałem, że lud prosty jest bardzo nieokrzesany, wierzy on w rozmaite przesądy, gusła, zażegnywania i t. p. Włościanie ubierają się w siermięgi z szarego sukna grubego i kaptury galonem obszyte. Buty rzadko kiedy można widzieć, najczęściej łapcie z łozowej kory. Życie ich ogólne bardzo nędzne, żyją w domach kurnych, chleb jedzą czarny, w połowie z plewą od zboża, najwięcej zaś biedaków. Ceny zboża u nas są dosyć nizkie, żyto płaci się pud kopiejek 55, owies kop. 45, jęczmień k. 60, groch 70, gryka kop. 70, pszenica kopiejek 90. *J. B.*

* **Odessa.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Anormalny stan odeskiego handlu zbożowego, niejednokrotnie już zwracał uwagę szerokiego koła zainteresowanych producentów i wagę ta z rokiem każdym wzrasta ze względu, iż nieprawidłowość stosunku coraz czarniejszemi zaznacza się barwy. Delegat zjazdu 2-ej grupy kolei żelaznych p. Fedorow oblicza, iż od r. 1882 do 1886 w porównaniu z poprzedniem pięcioleciem, wywieziono z Odesy zagranicę 17 milionów czetwerików zboża więcej i otrzymano na nadwyżkę tylko 15 milionów rubli.

Cały nasz handel chlebem odbywa się za pomocą domów komisowych — a na dnie wszystkich niemal operacyj zbożowych, spoczywa szwindel i zła wola. Fałszywe próby, domieszka piasku, plewy lub gliny do zwykłych zalicza się rzeczy. Wobec tego zaufanie zagranicy upada — a zamiejscowi kupcy na szwindel używają szwindlu, który znowu podsyca pomysłowość pp. komisantów, powiększając błędne koło formalnej niemocy odeskiego zbożowego rynku. Istnieje mianowicie zwyczaj, zwany *gierkaniem*; zagraniczni kupcy, nabywszy część partyi odrzucają resztę, jako niepewnej wartości, co pociąga za sobą odpowiednią zniżkę ceny, a w dalszym ciągu odpowiednie również a wyżej zaznaczone pogorszenie gatunku towaru. Do powyższego dodać jeszcze należy, iż cały niemal wywóz odbywa się na cudzoziemskich statkach, przychodzących do Odesy najczęściej tylko z ładunkiem, na skutek czego porównawcze ceny wzrastają do liczb tak olbrzymich, iż frachty do Genui z Odesy i Ameryki — są jednakowe. *P. R.*

* **Poznań**, 1-go kwietnia (*List D. D. W.*) Wylew ogromny. Woda doszła już do 6 m. 30 ctm. wysokości, brak więc tylko 38 ctm., do wysokości zeszłorocznej. Z Pogorzelicy, gdzie woda zaczęła opadać i w dalszym ciągu doszła do 4 m. 37 ctm., nadeszła wczoraj po południu depesza, że Warta ponownie przybierać zaczęła i to od rana o 10 ctm., tj. do 4 m. 47 ctm. Całe Wielkie Garbary są już pod wodą i tworzą nową rzekę; mało co, a woda dojdzie do bramy dębińskiej, przez którą z drugiej strony woda się przelewa. Cała przestrzeń od tej bramy na Dębnie przedstawia rozległe jezioro, otoczone z jednej strony kominami cegielni na Zegrzu i Starołęce, z drugiej wyżej położonemi domami na Wildzie, których dolne części już także są pod wodą. Na Chwaliszewie pędzi woda bocznemi ulicami i zalewa samo Chwaliszewo; kto może, ucieka z dolnych części miasta, pozostali wynoszą się do górnych piętr — jeżeli są gdzie piętra — większa część chroni się na poddasza i dachy, z których oczekują pomocy. Plac Tumski w części zalany. Psałterja i kościołek Panny Maryi pod wodą; księża dostają się obecnie jeszcze po kładkach na suche miejsca, ale i te niebawem woda zaleje. Szkoły zamknięte, a w klasach lokują powodzian. Również przerwano naukę w gimnazyum św. Maryi Magdaleny, które stoi pod wodą. Pomosty, ustawione w wielu miejscach, spłynęły. Na nowej stacyi kolejowej przy tamie garbarskiej ruch pociągów osobowych i towarowych wstrzymany, a stacyę zamknięto. Rybaki, ulica Strzelecka, Zielony ogród, ulica sąsiednie, kościół Bożego Ciała—wszystko pod wodą. Komunikacya na kolei poznańsko-szamborskiej została w dalszym ciągu, pomiędzy Środą a Sulęcinem przerwana, tak, że obecnie pociągi z Poznania do-

chodzą tylko do Środy, z drugiej strony od Kluczborska tylko do Chociczy. Podróżnych ekspedyują kolejami Poznań-Września-Jarocin, *resp.* Poznań-Gniezno-Września-Jarocin.

NEKROLOGIA.

† Dnia 3-go kwietnia, t j. we środę, odbędzie się w kościele świętokrzyzkim o godz. 9 i pół z rana nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jakóba **Puczkowskiego**, byłego radcy dworu.

† **Ś. p. Adam hr. Ożarowski**, opatrzony św. sakramentami, przeżywszy lat 76, zasnął w Bogu w majątku rodzinnym Brzóza. Nabożeństwo żałobne odbyć się ma w dniu 4-ym kwietnia, t. j. we czwartek o godzinie 10 i pół zrana w kościele świętego Krzyża.

Z prasy ruskiej.

* **W gazecie „Świet“** (Nr. 661) czytamy: Teraz, gdy ściągnięte zostały zeznania ze wszystkich członków wyprawy archimandryty Paisyusza i jego towarzysza Aszynowa, stało się rzeczą wiadomą, iż francuzi postanowili byli wytępić misyę duchowną ruską w najbardziej nieludzki i w najbardziej niegodny jednocześnie sposób. Pozwoliwszy misyonarzom wysiąść na brzeg, francuzi, podburzani przez misyonarzy katolickich w Oboku, zabrali się do mordowania ruskich wtedy, gdy ci do tego stopnia nie przewidywali napaści, iż pierwsze wystrzały z armat, wzieli za salwy tylko. Pierwszemi ofiarami ataku stały się kobiety i dzieci. Postępowanie admirała Olrie i marynarzy francuzkich, gdy zabierając do niewoli podróżników i kozaków, grabili ramy i ozdoby z obrazów, a ubranie i pieniądze z kozaków — było stanowczo nikczemne. Nie może tu pomniejszać winy wykrętne dowodzenie, że misya archimandryty Paisyusza i kozacy oddani zostali do ich zupełnego rozporządzenia, ponieważ ruskie ministerstwo spraw zagranicznych wyparło się całkowicie awanturników, co się ukazali w Afryce. W jakiej formie posłyszeli francuzi to wyrzeczenie się niewiadomo. Z komunikatu urzędowego wiemy tylko, iż nasz rząd oświadczył jedynie, iż wyprawa Aszynowa jest przedsięwzięciem jego prywatnem, przesięwzięciem nie mającem żadnego związku z działaniami rządu, i że Aszynow odpowiada sam za siebie. Wszystko to najzupełniejsza racya.

W jakiej atoli formie zakomunikowali to francuzom agenci naszego wydziału spraw zagranicznych pp. Kotzebue i Kojander, to należy sprawdzić koniecznie jeszcze. Zdawałoby się, że Rosya jest państwem tak wielkiem i tak potężnem, że ze wszystkimi ruskimi, we wszystkich bez żadnego wyjątku okolicznościach, wypada z odpowiedniem postępować uszanowaniem.

Starcie francuzów z ruskimi w zatoce Tadżarskiej nie bez powodu bynajmniej z taką było powitane radością w Niemczech, we Włoszech i na Watykanie. Nie bez powodu też najlepsi patryoci francuzcy Boulanger, Deroulède, Millevoix, pani Adam, Marbeau i inni przepowiadali, że to nieszczęśliwe starcie może w najfatalniejszy sposób oddziałać na sympatye Francyi i Rosyi. I istotnie, sprawa to wcale nie małej wagi. Źródło jej tkwi bardzo głęboko. Z jednej strony działał tu katolicyzm rzymski, chwytający za każdą sposobność szkodzenia państwu ruskiemu, z drugiej rząd respublikański Francyi, zawsze nieżyczliwie usposobiony dla Rosyi, rząd respublikański gotowy zrzec się Alzacyi i Lotaryngii na rzecz niemców, gotowy im jeszcze z kilka francuzkich ofiarować prowincyj, byleby przeszkodzić dobrym rusko-francuzkim stosunkom. W przyjaźni z Rosyą adwokaci widzą zawsze tylko odradzającą się monarchię!...

Rzetelni patryoci francuzcy, nie są w stanie pokonać niegodziwych prądów wiejących w ich ojczyznie, sami owszem zagrożeni są zatratą w walce z tymi prądami.

Rosya—musi raz jeszcze przyjść do wniosku, że siła jej w niej samej tkwi jedynie, że nie ma dla niej sprzymierzeńców w Europie.

Powiadają, że archimandryta Paissyusz ma zamiar domagać się sądu na postępowanie francuzów w zatoce Tadżurskiej — a sąd taki jest konieczny dla tryumfu prawdy.

Podobnego sądu nie może odmówić rząd francuzki pomimo, że to rząd adwokacki tylko. Potrzeba też nadmienić, że Aszynow osiadł w twierdzy Sogallo zupełnie prawnie. Sułtan miejscowy Mahomet-Loit, ustąpił Sogallo na zupełną własność przyjacielowi swemu Moskowu, proponując mu jednocześnie sojusz przeciwko plemionom sąsiednim—a także przeciwko napastnikom francuzom i włochom. „Ty Moskow, pisze Mahomet-Loit, osiądź u brzegu, a ja w górach i niedopuścimy do nas ani jednego wroga.“

* **„Nowoje Wremia“** odbiera następującą korespondencyę z kraju Południowo-Zachodniego.

„Zgodnie z przepisami wydanemi w maju 1883 r. handlować trunkami wolno tylko takim żydom, którzy są właścicielami nieruchomości. Po wydaniu tego prawa wolno było przypuszczać, że szynki wiejskie przejdą całkowicie w ręce włościan, w rzeczywistości jednak widzimy objaw wręcz przeciwny: oto żydzi wszędzie bez wyjątku, gdzie poprzednio zajmowali się szynkarstwem oddają się i teraz temu procederowi. Ktokolwiek podróżował po guberniach Kijowskiej i Wołyńskiej, musiał dojść do przekonania, że powyższe przepisy nie wpłynęły wcale na istotę rzeczy, zmiana jest tylko pozorna. Patenty wykupują obecnie nie żydzi, lecz obywatele a niekiedy włościanie, i potem odstępują swe prawa żydom. Obywatel nie może oczywiście sam siedzieć w szynku, zmuszony więc powierzyć komuś te obowiązki, i to nie żydowi, wybiera w tym celu jakiego zniedołężniałego już starca, najczęściej byłego stróża. Ten ostatni więc siedzi cały dzień drzemiąc gdzieś w kącie karczmy pod przypieckiem, nie wtrącając się oczywiście do niczego, a za szynkwasem zwija się żydek. W razie przyjazdu władz, żyd chowa się do komory i wyciągają z kąta owego dziada. Następnie wraca wszystko do poprzedniego stanu.“

ZE ŚWIATA.

—o—

(Dokończenie,)

Opowiadają mianowicie, że dzisiejszy kaznodzieja, będąc jeszcze bardzo młodym, rozmiłował się na zabój w pięknej i równie młodej księżniczce, której serce niepozostało nieczułe na ogniste spojrzenia młodzieńca. Przysięgli sobie dozgonną miłość, ale rodzice panny nie chcieli za nic pozwolić na ten związek, który uważali za okropny mezalians. Rozdzielono kochającą się parę, ale energiczny młodzieniec nie dał za wygranę i postanowił na polu walki zdobyć tak rozgłośną sławę, aby różnicę urodzenia, która go dzieliła z ukochaną, zarównać. Opuścił tedy miejsce rodzinne i zaciągnął się w szeregi strzelców alpejskich armii sardyńskiej. Ranny w bitwie pod San Fermo, wyzdrowiawszy, towarzyszył Garibaldiemu do Sycylii, a w Neapolitańskiem walczył przeciw Burbonom. Bił się pod Milano i pod Santa Maria di Capua, wreszcie w bitwie pod Volturno ranny śmiertelnie, cudem niemal uratowany, zakończyć musiał karyerę wojskową w stopniu kapitana. Leżał jeszcze w szpitalu w Neapolu walcząc ze śmiercią, gdy mu znać dano, że jego ukochana, którą rodzice przymusem zniewolić chcieli, do poślubienia innego, przeniosła śmierć nad złamanie danej mu niegdyś przysięgi i w dzień, w którym miała iść z innym do ślubu, zażyła truciznę....

Znaleziono ją martwą z krzyżem w ręku... Krzyż ten ma wisieć obecnie w celi zakonnej mnicha..

Romantyczna ta opowieść znalazła nawet miejsce w jednej z drukowanych biografij słynnego kaznodziei, a uczony bibliotekarz uniwersytetu Bolońskiego, Corrado Ricci w osobnym wykładzie czuł się w obowiązku zbijać te twierdzenia. W dyskusyi wziął wreszcie udział poważny watykański organ „Osserwatore Romano“, a nie przyznając otwarcie słuszności żadnej stronie, daje do zrozumienia, iż przeszłość uczonego i wymownego mnicha, nie była bez burz i niepokojów i że nie sama tylko tęsknota za kontemplacyjnem życiem, zaprowadziła go do celi klasztornej.

Bądź co bądź, O. Agostino jest dziś człowiekiem najbardziej znanym i najpopularniejszym we Włoszech; na jego kazania, które przez czas wielkopostny wygłasza w Rzymie—w kościele San Carlo al Corso, spieszą tłumy, a wrażenie jest tak wielkie, iż nawet Ojciec Św. jest mocno tym rozgłosem zainteresowany. Przypuszczają nawet, iż O. Agostino otrzyma wkrótce wezwanie do wygłoszenia kazania w obecności Leona XIII-go i kollegium kardynałów w watykańskich murach...

W świetnych apartamentach ambasady francuzkiej w Rzymie, w ostatnich czasach nowy ambasador p. Mariani dawał wielką urzędową recepcyę. Pałac Farnese, jeden z najwspanialszych, gdzie się mieści ambasada francuzka, świeżo teraz odrestaurowany i urządzony został z olbrzymim nakładem i smakiem godnym podziwu.

Recepcya p. Marianiego miała pewną tendencyę polityczną; chodziło bowiem o zaznaczenie sympatyj francuzkich dla Włoch. Dwór i miasto Wieczne, rząd i dyplomacya, wojsko, prasa włoska i zagraniczna, literatura i sztuka, były silnie i godnie reprezentowane. Król Humbert reprezentowany był na recepcyi przez pierwszego swego adjutanta; ministrowie przybyli wszyscy, a zauważono powszechnie, że p. Crispi bardzo czule uściskał dłoń ambasadora, który następnie długo i z wielkiem ożywieniem rozmawiał z nowym włoskiem ministrem finansów p. Seismit-Doda... Cechą charakterystyczną tej recepcyi, a dość rzadko spotykaną we Włoszech był suto i wykwintnie zastawiony bufet... szampan lał się strumieniami i niemało się przyczyniał do ożywienia tego oficyalnego występu ambasadora republiki.

Pomiędzy wielu cennemi przedmiotami sztuki, jakie p. Mariani zgromadził w swojej obecnej rezydencyi, znajduje się portret Voltaire'a, przedstawiający go w wieku młodym, a który ma swoję także romantyczną historyę. Voltaire w młodości swej kochał się w margrabinie de Villette z domu de Varicourt, której udzielał lekcyj wymowy. Miłość ta trwała... *ce que vivent les roses*—a pani margrabina nie musiała zachować z tych czasów miłego bardzo wspomnienia, bo gdy w lat wiele poźniej, Voltaire, już starcem, pragnął ją odwiedzić, pani de Villette przyjąć go za nic nie chciała, nie dając się skłonić ani prośbami, ani szyderczemi wierszami, jakie jej Voltaire mszcząc się przysyłał. Do ostateczności doprowadzony takim oporem, Voltaire miał myśl rzeczywiście oryginalną, zamiast nowych ironicznych wierszy, posłał swojej niegdyś bogdance, prześliczny portret swój z czasów młodości, malowany w r. 1718 przez Largilier'a, który też w rodzinie margrabiny pozostał. P. Mariani odkrył go niedawno przypadkiem w domu barona de Varicourt, adjutanta zmarłego króla bawarskiego Ludwika; ojciec barona odziedziczył ten portret po ojcu, który otrzymał go w darze od swej ciotki, owej nieczułej margrabiny de Vilette... Pan Mariani ma zamiar złożyć w darze ten ciekawy zabytek dla muzeum Luwru.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg 1 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Chodzą pogłoski, że przy ministrze komunikacyi mają być utworzone dwie posady towarzyszów: jednego, zajmującego się działem technicznym, drugiego działem gospodarczym. Na posady te wskazują: inżyniera gen. Petrowa i t. r. Neronowa.

Petersburg 1 kwietnia. (*Tel. Ag. Półn.*). „Graždanin“ dowiaduje się, że czasowy zarząd dróg żelaznych rządowych ma się połączyć z departamentem kolejowym, skutkiem czego nastąpią zmiany w jego składzie osobistym.

Petersburg 1 kwietnia. (*Tel. Ag. Półn.*). Ogólna suma subskrypcyj w gotówce na nową 4% pożyczkę ruską wynosi około 6 miliardów franków t. j. trzy razy przewyższa subskrypcyę na 4% pożyczkę konwersyjną.

Paryż, 1 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Dzienniki potwierdzają, że rada ministrów postanowiła zażądać od izby deputowanych pozwolenia na postawienie Boulangera przed trybunałem senatu, lecz prokurator Douchez z braku dostatecznych podstaw winy odmówił podpisu swojego i podał się do dymisyi.

Mówią wszakże, że Douchez cofnął swoje podanie.

Paryż, 1 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Dzisiaj nasąpiło odsłonięcie wieży Eifla.

Paryż, 1 kwietnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Proces przeciw członkom ligi patryotycznej, rozpocznie się jutro, prokurator zażąda wszakże odroczenia go aż do chwili ostatecznego uchwalenia ustawy, o stawieniu osób, usiłujących zakłócić bezpieczeństwo państwa, przed trybunałem senatu.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. I. Marc... w Krasocinie. Nr. 50 posyłamy powtórnie, bo w czasie właściwym był bezwarunkowo wysłany.

P. Janisz... w Suwałkach. Od m. czerwca 1886 r. Szkoła ogrodnicza nie istnieje w Warszawie.

P. Aleks. Tymińsk... w Kronsztadzie. NN. 47, 48 i 49 posyłamy.

P. Józefowi D... z ul. Chmielnej. Oddzielne biuro adresowe nie istnieje we Lwowie. Najlepiej udaj się pan z prośbą o informacye do prezydenta m. Lwowa.

P. Chrzanow... w Kleczewie. Nr. 67 „Dziennika“ z 21 marca r. b., wysłaliśmy pocztą wczorajszą.

P. *A. Kowalsk... w miejscu.* O żądane informacye najlepiej odnieś się pan listownie do Białej Cerkwi, według adresu dokładnie podanego w ogłoszeniu.

P. *Dmows... w Gorznie.* Początek powieści „Wielki Los“ zupełnie wyczerpany. Adres poprawiony. NN. 44, 45, 50 i 51 posyłamy powtórnie.

P. *Staw... w Dołhobyczowie.* Prosimy o

wskazanie szczegółowe brakujących panu numerów.

P. *Maryi Kaprzszewicz w Kochanowiczach.* NN. 39, 45 i 47, posyłamy po raz drugi.

P. *Stanis. Bednars... w Nowo Radomsku.* NN. 27, 33 i 36 posyłamy.

P. *Józef. Zient... w Pułtusku.* Wiersz: „Do....” poszedł do kosza. Daj pan pokój poezyi i to raz na wszystkie wieki wieków....

P. *Szl. w Piaskach Wielkich.* Szkoła rolnicza w Dublanach pod Lwowem.

P. *I. Przezd.. w Piotrkowie.* Życzeniu uczyniliśmy zadość w N. 59 „Dziennika”.

P. *St. Swi... w Sieradzu.* Potrzeba wnieść podanie do zarządzającego Kantorem banku państwa, zaopatrzone w poświadczenie magistratu miejscowego, że pani jest stałą mieszkanką Sieradza, że mąż był urzędnikiem i że pani pozostała bez funduszów do utrzymania. Wiadomość o warunkach nabycia „Encyklopedyi Kieszonkowej“ znajdzie pani w ogłoszeniu zamieszczonem w numerze dzisiejszym na kolumnie 8-ej.

P. *A. Przep... Miła 16.* Może pan śmiało nabyć dzieło wiadome—znajdzie pan w niem w każdym razie mnóstwo informacyj cennych.

P. *Leonardowi B. w miejscu.* Adresu podać nie mogliśmy, bo owa filantropka nie życzyła sobie tego.

P. *Czesł. Szelag... w Nawodzicach.* Agent ów był tylko przejazdem w Warszawie i udał się do Petersburga. Jeżeli w drodze powrotnej zatrzyma się tutaj dłużej damy zaraz wiadomość panu.

P. *Cierpin... w Griwa—Singallenn* gub. Kurlandzka. Zeszytów „Encyklopedyi“ wyszło dotąd XIII i te zostały Sz. panu wysłane, XIV wysłany będzie w tych dniach.

P. *Bron. Pietruszka* st. Chęciny. Żądane numery posyłamy pocztą dzisiejszą.

P. *J. Kolb...* st. Niemirów. List zakomunikowaliśmy autorowi szarady. Rozwiązanie dobre.

Dawnemu regentowi w Rodomsku. Nie ta jest przyczyna nie dojścia do skutku wydawnictwa o które chodzi Sz. panu, a z tego powodu uwagi w liście z d. 5 marca wypowiedziane nie mogą być drukowane.

P. *I. Haake w Wyszogrodzie.* Żądane informacye wyślaliśmy listownie pocztą dzisiejszą.

P. *Antoni Fil.. Chłodna.* W księgarni p. Teodora Paprockiego i s-ki Nowy Świat N. 41.

P. *Zofii M... st. Wilno.* Szczegółowe informacye wysyłamy dziś listownie. Nic się nie należy. Służymy zawsze chętnie.

P. *Zyg. Gaw... w Bzinie.* Adres zmieniony.

P. *Edw. Pol. st. pocz. Opoczno.* Do szpitala ewangelickiego przyjmują i chorych poddanych zagranicznych. Jeżeli chodzi o leczenie bezpłatne, potrzeba otrzymać kwalifikacyę z konsulatu niemieckiego w Warszawie, jeżeli chory zamierza leczyć się własnym kosztem wystarcza paszport. Żadnych innych dowodów nie potrzeba. Pokoje oddzielne są wszystkie w tej chwili zajęte. Na salach łącznych, można się pomieścić za opłatą miesięczną rs. 10.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

— **Program** większego wieczoru muzycznego w Towarzystwie muzycznem na benefis dyrektora Towarzystwa w środę dnia 3 kwietnia 1889.

Część I.

1. Allegro z symfonii — Mozart, wykona orkiestra.
2. „Rok w pieśni ludowej” kantata—Noskowski, wykona pani Blombergowa, chóry i orkiestra Towarzystwa muzycznego.

Część II.

3. Koncert E-moll — Chopin, wykona p. Aleksander Michałowski z towarzyszeniem orkiestry.
4. Do dziewczęcia — Aldona, wypowie panna Wanda Barszczewska.
5. a) Arya — Haendel,
   b) Pieśń Claviga — Żeleński, odśpiewa panna Machwitz.
6. Dwa Krakowiaki I-szy raz — Noskowski, wykonają pp. Hertz i Noskowski.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Wejście wyłącznie od strony teatru Wielkiego.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 1 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	5.85—6.20
— wyborową	6.30—6.45
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	3.90—4.00
— średnie	.—— .—
Za jęczmień	3 65— .—
Za owies	2.20—2.80
Za grykę	.—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 1 kwietnia 1889 r.

Pszenica wyborowa 102—104 średnia 95 — 96, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 64—67 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 70—74, średni 63—69 ordynaryjny 59—62.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—91 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 117—120 średnia 98—105 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 30-go marca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.	
sandomierka biała	od	82 do	101
ozima żółta	„	76 „	101
ozima czerwona	„	76 „	101
ozima bezarabska	„	76 „	101
girka	„	72 „	98
Żyto	„	45 „	58
Owies	„	45 „	55
Jęczmień	„	45 „	58

Wrocław 30-go marca. Pszenica biała 163—180 m., żółta 163—179 m.

Żyto loco 137—148 m., na dostawę: marzec 150.00; kwiecień-maj 150.00 mark.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 134—140 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: marzec 59.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na marzec 51.90 m. i 32.20 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 30-go marca. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 187.25 m.

Żyto: kwiecień-maj 147.00 m., wrzesień-paźdz. 150.00 m.

Owies: kwiecień-maj 141.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 57.10 m., za maj-czerwiec —,— m.

Wiedeń, 29 marca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 51.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 28 za 100 kg.

Nowy-York, 29-go marca. Pszenica: czerwona ozima loco 90 3/4 c., kwiecień 89 3/8 c., grudzień 93 1/4 c.

Kukurydza 43 1/4 c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska” płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.85 rs.

Cena okowity z dnia 1 kwietnia.

Hurt. skł. wiadr.	823⁴—829⁶	268—270
Pojed. szynk. w.	835⁷—841⁸	272—274

2% z dod.

78% z akcyzą po 9 1/2%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 1/2.

Hamburg, 30-go marca. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na marzec 22 1/2 m., kwiec.-maj 22 m., maj-czerwiec 22 1/2 m., lipiec-sierpień 23 1/4 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 1 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (158—).	46,10	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100.m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L. . . .	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 L. . . .	9,87	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,80	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (129—)	77,70	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	86,70	—,—
„ „ „ „ małe	86,20	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	100,25	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,75	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	95,60	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,75	—,—
„ „ „ seryi 3	94,75	—,—
„ „ „ seryi 4	94,25	—,—
„ „ „ seryi 5	94,10	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . .	94,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ kr. t..	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	130,6
„ Zastaw. m. Warszawy. .	237,5
„ „ m. Łodzi . . .	197.9

Teatry Warszawskie.

Dnia 2 kwietnia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Romeo i Julja“ (występ panny Russel).

Jutro: „Hamlet.“

Czwartek: „Napój miłosny (występ panny Russel)

Piątek: „Urjel Acosta.“

Sobota: „Bal maskowy“ (występ p. Bruszewskiego).

Niedziela: O godz. 1-ej z południa: Widowisko na rzecz kasy pożyczkowo-wkładowej artystów teatrów warszawskich: „Dzienniczek Justysi“ (pierwszy raz), II-gi akt „Dinory“ (występ panny Russel) i I-szy akt baletu „Coppelja,“ wieczorem: „Brahma“ i „Cztery pory roku.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Chamillac.“

Jutro: „Frou-Frou.“

Czwartek: „Nasi zięciowie.“

Piątek: „Dwie bliźny,“ „Jestem zabójcą“ i „Partya winta.“

Sobota: „Lis w kurniku“ (pierwszy raz).

Niedziela: „Lis w kurniku.“

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Mąż w opałach.“

Jutro: „Piękna Helena.“

Czwartek: „Willa do sprzedania“ i „Cocard i Bicoquet.“

Piątek: „Córka pani Angôt.“

Sobota: „Księżniczka Trebizondy“ (pierwszy raz).

Niedziela: „Księżniczka Trebizondy.“

Początek przedstawień o godzinie 7 1/2 wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Na post.

WINA i napoje krajowe i zagraniczne.
Sery wyborowe w różnych gatunkach.
Sielawy Augustowskie.
Śledzie królewskie po 10 kop., uliki po 6 kop., zwyczajne duże oraz wędzone po 4 kop. za sztukę.
Sardynki świeże znanych firm francuzkich puszka mała od 25 doża 30 kop. za puszkę.
Makarony Krzymuskiego po 14 kop. funt.
Śliwki tureckie, francuzkie oraz węgierskie nie dymne po 12 kop. funt.
Miód Lipiec najlepszy w 1-funt. i ½ funt. słoikach po 25 kop. i 15 kop.
Powidła węgierskie i grzyby.
Oliwę Nicejską od 55 kop. funt.

POLECA

Handel Win i Towarów Kolonialnych
J. EVERT
Zielna Nr. 1, w Warszawie.
567

Mam honor zawiadomić JW. Panów Obywateli Ziemskich, że prowadząc długi czas Warsztat Ślusarsko-Mechaniczny w Warszawie **a obecnie w Radomiu**, podejmuję się wszelkich robót ślusarskich przy budowie domów jako to: kucia okien, drzwi i t. p. po cenach nader umiarkowanych z materyału doborowego. Przyjmuję także do reperacyi wszelkie maszyny.

Józef Rzewuski w Radomiu
w Rynku dom W-go Janiszewskiego Aptekarza. 533

Oszczędność i dogodność.
Pierwszy w Warszawie
Zakład reperacyjny
Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież mezką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe mezkie. Gotowa odzież mezka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 143,** szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.
14 **JAN.**

Pralnia Bielizny
przyjmuje wszelką bieliznę w zakres prania wchodzącą i wykonywa takową z najświeższą elegancyą po cenach jak najumiarkowańszych. **Róg Nowego Światu i Ordynackiej Nr. 14.** 1995

Egzystujący od 1864 r.
MAGAZYN OPTYCZNY
A. CHWATA
Miodowa Nr. 12.
Poleca Szanownej Publiczności wybór przedmiotów wchodzących w zakres swej specyalności. Ceny bardzo przystępne. **Środki opatrunkowe** po cenach niskich. Przyjmują się wszelkie reperacye. 563

Magazyn Obuwia
T. Ławrynowicza
Bielańska Nr. 7
w Hotelu Krakowskim
Poleca wielki wybór obuwia mezkiego, damskiego i dziecinnego — po cenach przystępnych.
Za dobroć poręcza. 488

BÓL GŁOWY, MIGRENĘ
Cierpienia nerwowe głowy, Zawroty, Uderzenia krwi do głowy, Ból zębów, usuwa natychmiastowo jednorazowe zewnętrzne użycie **kropli W. Russyana (Brassicon).** Cena flakonu **80 k.**, małego **40 k.**, z przesyłką na prowincyę o 20 k. drożej. — **Brassicon koncentrowany (Double)** rs. 1,50 i rs. 2,50, używany przeważnie w Migrenie. **Hurtowa i Detaliczna** sprzedaż Brassiconu w Laboratoryum W. Russyana, ulica Senatorska Nr. 10, obok Hersego. 10

M. Chraszczewska
Świętokrzyzka Nr. 20.
Sklep norymbergski, **konfekcye** dla dam, **hafty, barchany, kretany,** zefiry, perkale, podszewki i t. d. — Wybór znaczny, ceny niskie. 2378-536

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
Rzeźbiarski i Kamieniarski
HENRYKA ŻYDOK
Dzika 45, w Warszawie
posiada wielki wybór
POMNIKÓW
z marmuru, granitu i piaskowca; mu- ruje groby.
Filja zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 480



Menażerya Graila
Jeszcze tylko przez czas krótki 2 przedstawienia dziennie o godz. **4** i **7** wieczorem, ze **lwami, hyjenami, szakalami, wilkami i słoniami.** 3035-654
NOWOŚĆ! Fajewerki w lwiej klatce.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **Ch^les FAY,** Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ
146

CORSETY! CORSETY!
Nowo-otworzona Fabryka Gorsetów
„AURORA"
4 Niecała 4 (przy Ogrodzie Saskim)
Ma zaszczyt polecić **wybór gorsetów,** odznaczających się **gustownem, eleganckiem i solidnem** wykończeniem podług najświeższych paryzkich i wiedeńskich fasonów, zalecających się lekkością, trwałością i wygodą w noszeniu.

Wszelkie obstalunki i reperacye fabryka wykonywa w możliwie krótkim czasie po cenach bardzo przystępnych.

Licząc na łaskawe względy WW. PP. nadmieniam, że jestem w możności najwybredniejszym wymaganiom zadosyć uczynić i usilnem mojem staraniem będzie takowe jak najakuratniej wypełniać.

MIODOSYTNIA
K. MIESZKOWSKIEGO
45. Nowy-Świat 45.
Poleca różne gatunki miodu, dereniaku, wiśniaku, miodu z winogronam i t. p. Posiada miody hygieniczne i lecznicze, uznane i zalecane przez tutejsze powagi medyczne.

Przy sklepie znajduje się gabinet oddzielny, w którym można wypić miód na miejscu. 500

Ceny zniżone.



Wielki Medal Srebrny.



Warszawa 1885.

F. ŁAPINSKI
Główny Hurtowy i Detaliczny
HANDEL WĘGLEM
z różnych kopalń i wyłączna sprzedaż z **kopalni „JAN"**
oraz
DRZEWA OPAŁOWEGO
od lat **24** egzystujący w Warszawie.
CENY:
Za korzec węgli grubych w wyborowym gatunku z dostawą kop. 90
„ „ 85
„ sążeń kubiczny drzewa sosnowego szczapow. „ rs. 15
„ „ „ brzozowego „ „ „ 16
Odstawa natychmiastowa na wagę i miarę.
Składom węgla, Fabrykom i większym Zakładom Przemysłowym biurącym całemi wagonami odstępuję umówiony procent.
12 **F. Łapiński.**
Kantor Główny ul. Jerozolimska Nr. 63, Telefonu Nr. 402.
Skład Główny ul. Okopowa Nr. 2, Telefonu Nr. 403.

Nowo Otworzony
MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
WINCENTEGO KOZIKOWSKIEGO
Miodowa Nr. , dom W-go Piotrowskiego
Ma zaszczyt zawiadomić JW-ch i W-ch Panów, że na obecny sezon został zaopatrzonym w wielki wybór materyałów z najprzedniejszych fabryk krajowych i zagranicznych, oraz w dobór gotowej garderoby.
PO CENACH BARDZO PRZYSTĘPNYCH.
Na żądanie największe obstalunki wykonywa w przeciągu 24 godzin.
Z szacunkiem
638 **W. Kozikowski.**

Nowo-otworzony
SKŁAD NASION
JAN ZAŁUSKA I S^KA
w WARSZAWIE
2547-578
ulica Miodowa Nr. 15.
Zaopatrzony został w świeże wyborowe nasiona **roślin pastewnych, warzywnych, kwiatowych i leśnych.** Cenniki wysyłają się bezpłatnie.

Wydawca: Piotr Noskowski. Druk Noskowskiego. Mazowiecka Nr. 11 Redaktor: Henryk Perzyński.

Дозволено Цензурою.—Варшава 21 Марта 1889 года